

Co pan/i robi?

IZABELLA CYWIŃSKA

OSTATNIO czas dzieliłam z konieczności pomiędzy życie artystyczne i pracę w Fundacji Kultury. Łada dzień ukoronowaniem owych 8-miesięcznych zabiegów stanie się powołanie spółki „Dom Polski”, której głównym udziałowcem będziemy my. Spółka zdobywać będzie pieniądze na promocję sztuki polskiej via ośrodki i instytucji kultury w Europie, a potem i na świecie. Pomyślne sfinalizowanie tej idei będę uważała za ogromny sukces.

Życie zawodowe także obfitowało w wiele rozmów – w większości bez efektu. Te zaś, które prowadziłam z panem Januszem Warmińskim, dyrektorem Teatru Ateneum, dobiegają szczęśliwego końca. Wszystko wskazuje na to, iż właśnie w Ateneum rozpocznę pracę nad prawykonaniem najnowszej sztuki Janusza Głowackiego pt. „Antygona w Nowym Jorku”. Ponadto przygotowuję parę propozycji z myślą o telewizji.

Wkrótce wybieram się do Kanady, gdzie na zaproszenie tamtejszej fundacji odwiedzę kilka ośrodków i spotkam się ze środowiskiem artystycznym Kanady oraz z Polonią kanadyjską

Oczywiście niezmiernie tęsknię za Poznaniem. Mam nawet zawsze aktualne zaproszenie do wyreżyserowania tam ja-

kiegoś spektaklu, co uczyniałabym z największą przyjemnością. Uważam jednak, iż są to tęsknoty, których nie wolno mi pielegnować. Skoro już raz oddałam koledze Korinowi na wychowanie swoje ukochane dziecko, nie powinnam ingerować w jego dalsze losy. Właśnie ze względu na ów sentymentalny, ogromnie ściśły związek, jaki istniał między mną a Teatrem Nowym, jego zespołem i widzami Poznania nie należy zbyt często tych kontaktów podtrzymywać, gdyż powodują one jedynie obustronne frustracje. Ponadto nie mogę sobie teraz pozwolić na odsunięcie na dalszy plan zajęć związanych z Fundacją, która w pewnym sensie stanowi nie tylko konsekwencję mojej pracy na stanowisku ministra, ale także jest po prostu bliska mojemu sercu. Dlatego też im bardziej gwałtowne stają się ataki ze strony jej wrogów, tym bardziej zależy mi na doprowadzeniu całego zamysłu do końca zgodnie z wcześniejszymi planami.

Niestety, owe nieprzychylnie uwagi dowodzą jedynie, iż nadal istnieje w naszym społeczeństwie zawiść, która utrudnia, a nawet wręcz paraliżuje podejmowanie jakichkolwiek działań, tłumnie w zarodku inicjatywę, dobrą wolę, chęć niesienia pomocy. W nowym świecie, w labiryncie nieprecyzyjnych przepisów lub wobec ich braku wszyscy poruszamy się z trudem. Ale doprawdy to jeszcze nie powód, żeby ludzi, którzy są pełni zapału do pracy obrzucać kalumniami.

Niekiedy mam ochotę poddać się i zostawić wszystko własnemu losowi. Polityka była tylko przygodą, piękną, trudną przygodą, do której zostałam wyzwana. Zaś sensem i podstawą mojego życia jest przede wszystkim kariera artystyczna. Wiem jednak, iż kulturze polskiej potrzebne jest także grono zapaleńców tworzących m.in. Fundację. Dlatego nie zamierzam rezygnować z pracy na jej rzecz.

GUSTAW HOLOUBEK

MOJE ZAMIERZENIA na przyszłość? Z pewnością nadal będę grał w „Mazepie” Juliusza Słowackiego w warszawskim Teatrze Ateneum. Natomiast do moich najnowszych, ostatnio zrealizowanych prac należy udział w spektaklu telewizyjnym zatytułowanym „W jaskini filozofów”, w którym gram Sokratesa. Jest to adaptacja tekstów pióra Zbigniewa Herberta przygotowana przez Telewizję Gdańską.

O swoich planach i zamierzeniach nie chciałbym tymczasem mówić – po prostu dlatego, że nie są one do końca uzgodnione i sprecyzowane. W każdym razie jest na horyzoncie jakiś Słowacki, jak również, być może, praca nad najnowszą sztuką Janusza Głowackiego pt. „Antygona w Nowym Jorku”, która bardzo mnie zainteresowała. Chciałbym, aby Teatr Ateneum zajął się nią, ale jest

jeszcze za wcześnie, by można mówić o konkretnych.

BOGUSŁAW LINDA

BRAŁEM OSTATNIO UDZIAŁ w czterech filmach, ale chciałbym powiedzieć o dwóch – może w pewien sposób ważniejszych.

Pierwszy z nich to film zatytułowany „Sauna”, a wyreżyserowany przez Filipa Bajona. Jest to swego rodzaju komedia, której akcja obejmuje lata 1978–1987, natomiast fabuła ukazuje różnorodne spojrzenie na wydarzenia tamtych lat. Mamy zatem do czynienia z rzeczywistością widzianą z jednej strony oczami nas, Polaków, zaś z drugiej – postrzeganą nieco inaczej przez przedstawicieli obcych mocarstw.

Drugi film to obraz w reżyserii Władysława Pasikowskiego. Jego tematem jest proces przekształcania się dawnej milicji w dzisiejszą policję. Przy okazji tej przemiany twórca filmu ukazał rozmaite problemy i bolączki, z jakimi zetknęło się społeczeństwo polskie w obliczu nowej rzeczywistości

Po pracowych miesiącach zafundowałem sobie teraz wakacje. Nie myślę więc na razie o tym, co nastąpi po ich zakończeniu. Owszem, mam pewne pomysły, ale wszystkie one pozostają tymczasem w sferze nie sprecyzowanych jeszcze planów.

opracowała MAO